Ner 43. Kraków 23 Lutego — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25 —	„ „ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcarji	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU". — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ulicy Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu p. *Kotkowski*, Stadt, Auwinkel Nr. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube et Comp.*

Kraków 22 lutego.

Kto przegrał, winien sobie zdać jasno sprawę ze zwycięstwa przeciwnika, tudzież ocenić doniosłość i następstwa jego. Tak zwane *Nothwahlgesetz* przeszło w Izbie niższej większością $^2/_3$ głosów; zwycięstwo więc było zupełne. Jakiemi środkami otrzymane, niewchodzimy; ale opozycya autonomiczna, a raczej opozycya sejmów krajowych, bo nowella głównie prawo sejmów nadweręża, poniosła klęskę. Pytamy tylko: kto odniósł zwycięstwo, rząd czy stronnictwo?

Nowella była projektem rządu a nie stronnictwa. Nie chciało ono nowelli, żądało bowiem wyborów bezpośrednich, nie z konieczności, lecz stale, nie wyjątkowo lecz zwykle, słowem reformy wyborczej wprost i bezzwłocznie. Nowella miała zapewnić komplet Izby; stronnictwo zaś oświadczało, że Rada państwa na drodze wyborów bezpośrednich złożona, i tym sposobem od sejmów krajowych usamowolniona, nie potrzebuje się troszczyć o komplet. Rząd nie uznając chwili za sposobną do reformy wyborczej, odkładał jej wprowadzenie i stawiał nowellę jako środek przygotowawczy; stronnictwo było przeciwne nowelli, bo upatrywało w niej odroczenie radykalnej reformy wyborczej. Program ten rządu i znaczenie nowelli określiła mowa tronowa; w odpowiedzi stronnictwo ujawniło swe widoki co do reformy wyborczej a pominęło milczeniem nowellę.

Pomimo bardzo stanowczego oświadczenia prezesa ministrów podczas dyskusyi adresowej obstającego przy programie rządu wypowiedzianym w mowie tronowej, rząd nie wnosił nowelli do Izby, nie będąc pewnym nietylko większości $^2/_3$ głosów, ale nawet prostej większości, to jest stronnictwa. Trwało to dość długo, aby można było mniemać, że myśl nowelli porzucił. Nie porzucił jej, ale ustąpił stronnictwu co do wyborów bezpośrednich. Nie porzucił jej, aby nie dać poznać, że od swego programatu odstępuje na rzecz stronnictwa, ale znaczenie nowelli ograniczył do prostego środka zapobiegającego secesyom parlamentarnym, i nic więcej. Wniósł rząd zatem przedłożenie o nowelli do Izby, ale dopiero wtedy, gdy mógł oświadczyć, że sam wniesie reformę wyborczą i to jak najprędzej, leży ona bowiem rządowi na sercu tak silnie, jak każdemu członkowi stronnictwa. Mniej więcej słowa te ten sam prezes ministrów, który składał oświadczenie podczas dyskusyi adresowej, wypowiedział na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, w tym samym dniu, w którym przedłożenie nowelli Izba wydziałowi przekazała.

Słowom tym stronnictwo zupełnie zaufać mogło, albowiem nie mogły być powiedziane bez zezwolenia Korony, skoro rząd przyrzekł, że sam weźmie inicyatywę w reformie wyborczej, jak tylko się o możności pozyskania potrzebnej większości zapewni. Musiało to zaspokoić całkowicie stronnictwo, a nowella jako jedynie środek przeciw secesyom, nieodraczajacy bynajmniej reformy wyborczej, była mu raczej na rękę.

Przyjął więc wydział nowellę jednomyślnie prócz polskich głosów; wszakże lubo stronnictwo zapewniło pomoc swoją w przeprowadzeniu tej ustawy, gdy przyszła ostatecznie pod rozprawy Izby, minister spraw wewnętrznych uznał za stosowne, przed głosowaniem oświadczyć raz jeszcze, że rząd szczerze usiłować będzie, skoro tylko się okaże nadzieja pomyślnego skutku, a chwila ta nie jest daleką, wnieść przedłożenie względem wyborów bezpośrednich do Rady państwa.

Nowella jak wiadomo przeszła większością $^2/_3$ głosów; część programu rządowego z mowy tronowej pozornie uratowana, ale ustępstwo było zupełne, bo to, czego rząd uczynić się wzbraniał, a czego żądało stronnictwo, to jest przedłożenia o reformie wyborczej, uroczyście w niedalekiej chwili było zapowiedziane.

Z tego pobieżnego lecz na samych faktach opartego przedstawienia sprawy wypada, aż nadto jasno odpowiedź na pytanie: kto odniósł zwycięstwo, rząd czy stronnictwo?

Na gruncie nowelli, przebieg walki wskazuje, że nie toczyła się ona między rządem a opozycyą, ale między rządem a stronnictwem z którem ten jest związany, na którem się opiera, i którem, można powiedzieć, stoi. Stronnictwo otrzymało, czego żądało, rząd za zezwoleniem korony, której jest radą, ustąpił; stronnictwo więc jest zwycięzcą. W tem właśnie największa doniosłość zwycięstwa, największe niebezpieczeństwo klęski. Doniosłość odnosi się do rządu, któremu pomimo dzisiejszego tryumfu, da się ona z pewnością uczuć niezadługo. Niebezpieczeństwo tyczy się opozycyi, która w końcu poniosła klęskę, bo prawa sejmów zostały uszczuplone, a zapowiedziane są wybory bezpośrednie.

Wszechmocność stronnictwa zdaje się być utwierdzoną odniesionem zwycięstwem, i sięgałaby zaprawdę granic konwentu francuskiego, gdyby następstwa odpowiadały doniosłości zdobytej w sprawie nowelli przewagi. Zniewolić rząd do ustępstwa i okazać, że w Izbie może mieć większość dla przeprowadzenia zmian w konstytucyi potrzebną, czyż to nie wszechwładność? A przecież następstwa nie są jeszcze tak zagrażające. W ocenieniu ustępstwa zapominać nie można, ze gabinet składa się z członków do tego stronnictwa należących. Co się zaś tyczy większości $^2/_3$ głosów, ta była przypadkową, nie wchodzimy, jakiemi sposobami pozyskaną, ale nie pozwala sądzić aby zawsze znaleźć się miała. Posłowie Dalmatyńcy, którzy ją zdecydowali, czyby głosowali za wyborami bezpośredniemi, skoro, jak z dzienników wnosić chcemy, głosowali za nowellą, jedynie, aby uniknąć rozwiązania swego sejmu, a więc w końcu, aby tych wyborów niedopuścić? Stąd więc ze zwycięstwa odniesionego przy nowelli wyprowadzać jeszcze nie można następstwa, aby stronnictwo stale taką rozporządzało większością, aby już teraz wszelkie ustawy przeprowadzać mogło. Aby dojść do tego, wiele jeszcze potrzeba środków, które wprawdzie rząd ma w ręku, ale których jako władza, a potem jako władza konstytucyjna użyć, za rzecz rozwagi godną uzna. Może też nie będzie sobie życzył więcej tak kosztownych tryumfów, może przez sam instynkt zachowawczy wrodzony władzy nie okaże się tak uległym, może wreszcie inne ustępstwa nie tak łatwo rząd uczynić zdoła jak reformę wyborczą....

Smutne to może. Lecz pomimo wszystkiego, nie uważamy jeszcze tej przegranej za Sadowę, w tem znaczeniu, aby już dalej walka była niepodobną. Nie rachujemy na żadnego sprzymierzeńca, nie łudzimy się nadzieją wygranej, ale liczymy na naturę rzeczy, która tylko do pewnego czasu i do pewnej miary sztucznym przewagom w społeczności utrzymać się i rządzić pozwala. Ufamy gwieździe Austryi, która niedozwoli, aby w wewnętrznej walce doszła do upadku, dokądby ją taka fikcya konstytucyjna przez jeden żywioł kosztem innych wyzyskana, koniecznie doprowadzić musiała.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 lutego.

(?) Wielkiej tu wrzawy a jeszcze większej w Wiedniu narobiła sprawa żydówki, która według podania *Dziennika polskiego* do szpitala głównego nieprzyjęta, pod płotem dziecię urodziła i tamże razem z niem umarła.

Fakt ten zdawał mi się dość ważny, żeby go zbadać dokładnie, co zrobiwszy, podaję prawdziwą o nim relacyę na podstawie autentycznych informacyj.

Gitla Salamander, żydówka z Sokala, 50 lat licząca, przyjętą była do zakładu położnic, który po dwóch dniach opuściła, dowiedziawszy się, iż koszta leczenia ma zapłacić. Udała się najprzód do szwagra swego, tutaj mieszkającego, a następnie wróciła do Sokala, gdzie dotąd żyje i ma się dość dobrze.

O ile dojść mogłem, nie jest ona brzemienną i cierpi na wodną puchlinę, więc jako nieuleczalna nie kwalifikuje się do kuracyi w szpitalu. Z kosztami leczenia rzecz się ma tak: Żaden szpital nie przyjmuje chorych bezpłatnie, i owszem odbiera zawsze koszta leczenia od chorego, jego rodziny, chlebodawcy lub od stowarzyszenia, do którego on należy, za biednych zaś w połowie od właściwej gminy a w drugiej połowie z funduszu krajowego.

Przepis ten ogólny stosuje się i do żydów, z tą jednak różnicą, iż dotąd niewiadomo, kto za biednych żydów ma płacić: gmina czy kahał? W skutek równouprawnienia powinnyby gminy ten ciężar ponosić — według dawniejszych, dotąd niezniesionych przepisów, kahały. Rząd nie orzekł nic stanowczego w tej mierze i nie uczynił zadość wezwaniu sejmu, który uchwalając równouprawnienie, żądał, ażeby zniesione zostały prawa i przepisy w sprzeczności z niem stające. W tej niepewności, gdy gminy za ubogich żydów szpitalom płacić nie chcą i kahały usuwają się od tego, muszą szpitale postępować według dawnych przepisów, i żądać albo zapłaty z góry albo deklaracyi kahału, iż koszta pokryję, inaczej bowiem byłby spital narażony na straty tem dotkliwsze, ponieważ, jak powszechnie wiadomo, wszystkie szpitale cierpią na brak funduszów.

Według moich informacyj udawał się Wydział krajowy kilkakrotnie do rządu o zniesienie różnic, istniejących między obywatelami kraju z powodu religii, do której należą. Starania te jednak były bezskuteczne, i dotąd obowiązuje u nas patent Cesarza Józefa o żydach, tak niezgodny z równouprawnieniem.

Dla każdego dobrze myślącego musi to być rzeczą bolesną, iż dziennik, który się nazywa *„polskim,"* nietylko wyszukuje fakta, mogące zochydzić lub podać w pośmiewisko nasze władze krajowe, ale nadto przekręca je lub zupełnie zmyśla. Takie systematyczne podkopywanie powagi władz autonomicznych musi wywrzeć wpływ najgorszy. Dlatego mamy za złe Wydziałowi krajowemu, iż nie obmyślił dotąd sposobów zaradzenia temu, i zamykając się w milczeniu, zostawia otwarte pole ludziom złej wiary, dla których własny interes stoi wyżej nad dobro ogólne.

Dla ilustracyi mogę podać świeżą próbkę dobrej wiary *Dziennika*. W opisie pożaru domu przy ulicy Kopernika, twierdzi on, iż członkowie Wydziału krajowego nie znajdowali się w biórach i schodzili się dopiero na odgłos niebezpieczeństwa grożącego domowi, w którym te bióra są pomieszczone.

Przechodząc tamtędy, byłem przypadkowo świadkiem pożaru w chwili jego wybuchu, i widziałem kilku członków Wydziału krajowego od początku do końca.

Członkowie Wydziału krajowego byli więc na swojem miejscu, lecz nie był na niem, jak się zdaje, strażak na wieży ratuszowej, który dał znak pożaru dopiero wtedy, gdy go uwiadomił człowiek wysłany po straż ogniową. W skutek tego urzędnicy miejscy, policya i wojsko przybyli późno na miejsce, gdy już cały dach był w płomieniach. Straż ogniowa, zajęta ratowaniem pałącego się dworca, przybyła jeszcze później, a publiczność przywykła do wyręczania się nią, gapiła się bezczynnie. P. Praun, naczelnik pompierów, stawił się na miejscu pomimo przebytej dopiero ospy, co świadczy o jego gorliwości i poświęceniu się.

Możemy mówić o szczęściu, że skończyło się na jednym domu w części spalonym, gdyż z początku nie było żadnego ratunku dla braku konewek, siekier, osęk i innych narzędzi niezbędnych. Niedbalstwo w tym względzie jest tu posunięte do ostatecznych granic, a mienie nasze zostawione opiece Boskiej. Miasto potrzebaje wielu ulepszeń, najpilniejszem jednak ze wszystkich byłoby zarządzenie i przeprowadzenie środków ostrożności przeciwko pożarom, jakie wszędzie indziej są zachowane. Mamy nadzieję, iż p. prezydent zajmie się tą sprawą naglącą z znaną swą czynnością i energią i zaradzi brakowi przy każdym pożarze czuć się dającemu.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego.

za czas od 1 do 31 stycznia 1872.

(Dokończenie).

Wydział krajowy przyjął do wiadowości doniesienie c. k. Namiestnictwa o udzieleniu Najw. sankcyi następującym uchwałom sejmowym:

uchwale o sprzedaży dóbr szpitali krakowskich i zaciągnięciu pożyczki kredytowej na dobra Tropiszów; uchwale dozwalającej na użycie kapitałów będących własnością szpitali krakowskich do wysokości 300,000 złr. w celu zamierzonej budowy nowego gmachu szpitalnego w Krakowie; ustawie o o omyceniu dróg krajowych; ustawom nadającym prawo poboru myta: Radzie pow. Sądeckiej w Hucie, Radzie pow. Liskiej na Sanie, obszarom dworskim: w Wolicy mieleckiej na Wisłoce, w Gumniskach na Dunajcu, w Tropiu na Dunajcu, w Szczurowicach na Styrze; ustawie nadającej prawo poboru kopytkowego gminie miasta Tarnowa; uchwałom względem rozkładu dodatków na fundusze indemnizacyjne, mianowicie w Galicyi wschodniej i zachodniej na r. 1871 i 1872 po 51 ct., zaś w W. Ks. Krakowskiem na r. 1871 po 51 ct., a na r. 1882 po 41 ct. od 1 złr. podatków stałych włącznie z dodatkiem jednej trzeciej części; oraz względem rozkładu dodatków na fundusz krajowy na r. 1871 po $18^1/_2$ ct., zaś na r. 1872 po 21 ct. od 1 złr. podatków stałych, z dodatkiem jednej trzeciej części.

Wydział krajowy udzielił tytułem subwencyi:

a) dla dróg powiatowych: powiatowi Sandeckiemu 4000 złr., Rzeszowskiemu 2500 złr., Nowotargskiemu 500 złr., Jasielskiemu 1000 złr., Ropczyckiemu 1000 złr., Grybowskiemu 1500 złr., Limanowskiemu 1500 złr., Bocheńskiemu 1000 złr., Kossowskiemu 3000 złr., Wielickiemu 1000 złr., Brzeskiemu 1000 złr.

b) dla dróg gminnych: powiatowi Kolbuszowskiemu 2000 złr., Mościckiemu 3000 złr.

Wydział krajowy przeznaczył tytułem bezzwrotnej subwencyi: pogorzelcom w Budzanowie 300 złr.; pogorzelcom w Dobromilu dodatkową kwotę 1500 złr.; p. Kisielewskiemu, redaktorowi czasopisma *Opiekun domowy* 300 złr.

Wydział krajowy zatwierdził oferty:

na dzierżawę propinacyi Krowodrzy p. Fischera, na dzierżawę młyna Skremety w Winnikach p. Pańka Lema; na dostawę kamienia do budowy kulparkowskiej p. Wolfa Dreszera; na wyrób cegieł w Kulparkowie p. Riedla.

Wydział krajowy nie uwzględnił wniosku zarządu szpitala w Biale o zarządzenie, aby świadectwa ubóstwa wyłącznie przez zwierzchności gminne z pominięciem urzędów parafialnych były wydawane.

Wydział krajowy zamianował:

Członkiem krajowej Rady zdrowia Dra Zygmunta Riegera z powodu rezygnacyi Dra Władysława Jasińskiego; inspektorem szpitali krajowych Dra Zygmunta Dobieszewskiego; przy szpitalu powszechnym we Lwowie: prymaryuszami doktorów: Widmana, Molendzińskiego, Głowackiego, Rożańskiego, Chędzyńskiego i Opolskiego; sekundaryuszami doktorów: Bulikowskiego, Mironowicza, Sawickiego, Marczyńskiego, Wołka i Kołychanowskiego; praktykantami doktorów: Knibinieckiego i Odrobinę; chemikiem: Dra Żulińskiego; prosektorem: Dra Rudnickiego; przy Wydziale krajowym: sekretarzami 1ej klasy: pp. Ignacego Niewiadomskiego i Edmunda Mochnackiego; sekretarzami 2ej klasy: pp. Juliana Wolańskiego i Antoniego Paszkowskiego; sekretarzem 3ej klasy p. Józefa Marka; koncepistami 1ej klasy: pp. Józefa Michalczewskiego i Apolinarego Kopertyńskiego; koncepistami 2ej klasy: pp. Józefa Ekielskiego i Wacława Niedzielskiego, dotychczasowych koncepistów nadetatowych; praktykantami: pp. Bronisława Łozińskiego i Wilhelma Stadnickiego.

Wiedeń 21 lutego. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie podają imienny wykaz członków Izby deputowanych, którzy głosowali za, a którzy przeciw przyjęciu nowelli. Już wczoraj nadmieniliśmy, że za nowellą głosowało 104 deputowanych, a mianowicie: Antonietti, Banhans, Beess, Bendella, Benesch, Blitzfeld, Brandstetter, Brestel, Budmani, Carneri, Czerne, Chlumetzky, Cnobloch, Colombani, Coronini, Czedek, Danilo, Demel, Dinstl, Dormitzer, Dubsky, Dumba, Edlbacher, Eichhoff, Evert, Figuly, Fürth, Fux, Giskra, Glaser, Gomperz, Gross, Hackelberg, Hallwich, Hanisch, Haslinglehner, Herbst, Huscher, Janowski, Jessernig, Kaiser, Kalnocky, Keil, Kielmannsegge, Kinsky, Klier, Knoll, Kochanowski, Konwalina, Kübeck, Kuranda, Lamberg, Lasser, Lax, Leitenberger, Lenz, Leydolt, Liebl, Lipp, Ljubissa, Mayrhofer, Mende

---

Część literacko-artystyczna.

KRÓLIKOWSKI KAROL.

(**Nekrolog.**)

(Dokończenie).

Połączyć wszystkich w uczuciu narodowego obowiązku, stworzyć niejako tym sposobem nową społeczność moralną, wskrzesić dawną instytucyę *panis bene merentium*, jak ją pojmowali wieszczowie nasi, sprządz tym sposobem dzisiejsze pokolenie z przeszłością narodową, synów i wnuków z ojcami i dziadami i wszystko to oprzeć jeszcze o życie zagrobowe, to było marzenie Królikowskiego. Bronił się najmocniej przeciw temu, aby instytucya jego była tylko zakładem dobroczynnym; miała ona zastępować Ojczyznę, snuć dalej pełne życie narodowe. W przyszłości kiedyś, według jego myśli, miała ona objąć wszystkich synów Polski i dostarczyć funduszów na zaspokojenie wszelkich Ojczyzny potrzeb; miała zastąpić dawne starostwa i dać chleb zasłużony wszystkim weteranom na każdem polu pracy narodowej. Nie wielu zapewne tak szeroko pojmowało tę instytucyą, ale on nie inną nosił w swej duszy; jej poświęcał dni swoje i noce, z nią sprzągł i wiarę swoję. Księgarnia już zupełnie zapomnianą została; druczki jak je nazywał, to jest sprawozdania i okólniki stowarzyszenia, a nadewszystko korespondencye z poborcami po departamentach, zajmowały czas jego. Był w tem niezmordowany. Przychodziła mu czasem myśl utworzenia nowego organu polskiego, wydawania pisma któreby jego nadzieje i wiarę roznosiło między ludźmi, ale tym czasem listy jego zastępowały to pismo i niezawodnie przemawiały do serc, bo osoby z najróżnorodniejszych obozów zapisywały się do stowarzyszenia. Jak dzieje się z ludźmi przejętymi jedną ideą, nie można było z nim mówić o niczem prócz jego instytucyi; każda rozmowa doprowadzała zawsze i koniecznie do tego jedynego przedmiotu: ale też kiedy raz wpadł na tę drogę, a jeszcze przyjazne około siebie poczuł usposobienie, płynął już potok prawdziwy, ognisty, niewstrzymany, i godziny całe słuchać go było można, a miewał chwile prawdziwego natchnienia a za niem wymowy. Dla tych co go ciągle widywali, bywał czasem nużący, bo powtarzał się często, ale on tego nie czuł; i nie dziw! kochał bardzo: jedyne umiłowane jego dziecko nie mogło mu być nigdy ciężarem, a każdy mu to przebaczał szanując źródło, a czując, że tylko dzięki temu, co sam „waryactwem swojem" nazywał, stowarzyszenie utrzymywało się i rosło. W mnóstwie listów rozsyłanych na wszystkie strony, Królikowski rozsypywał myśli swoje o przyszłości Polski i stowarzyszenia; gdyby się kiedyś zebrać dały, znalazłyby się w nich pewno rzeczy głębokie a właściwym jemu sposobem wypowiedziane; w dwunastu okólnikach i sprawozdaniach, które ogłosił, pozostanie na zawsze ślad jego duszy. Tak się w nim wszystko z sobą razem trzymało, tak było ciągłym nieprzerwanym wyrobem wewnętrznym, że te drobne kartki, będące już najdojrzalszym ducha jego owocem, są w ścisłym związku z ową broszurą, o której wspominaliśmy, a mają także tę samą oryginalną jemu właściwą i zupełnie wyłączną formę, wyrażenia nie raz dosadne a tak trafne, że ich innemi zastąpićby niepodobna. Słychać w tych prostych, niewyszukanych a pełnych treści kartkach, i szczęk karabina i karność obozową, głębokie dla wodzów i starszyzny uszanowanie, szczerą wiarę, a nadewszystko miłość gorącą ojczyzny podniesioną do ideału, a miłość sięgającą po za grób i uświęconą przez związek z wiekuistem przeznaczeniem człowieka. Jest w nich żołnierz, tułacz, pokutnik, a mocno kochający i przy poetycznej nieraz egzaltacyi, rzeczywisty człowiek. Wyłączny jak zawsze, Królikowski nie przypuszczał, aby cokolwiek bądź skuteczniej nad instytucyę czci i chleba służyć Polsce mogło. Kto do niej przystąpił, stawał się jego przyjacielem; kto swój podatek skapitalizował, zyskiwał w jego przekonaniu palmę prawdziwej zasługi i cnoty; wydrukowany wielkiemi literami (kapitalikami) w sprawozdaniu, stawał się według niego nieśmiertelnym w ojczyznie; dla tego też za kilku zmarłych, z którymi bliższe wiązały go dawniej stosunki, wnosił sam niewielkie kwoty, aby im tę nieśmiertelność w służbie Najjaśniejszej Pani Polski zapewnić. Za to kto nie chciał do stowarzyszenia przystąpić, albo przyjętego w niem zobowiązania nie wypełniał, ten stracił u niego wszelkie poszanowanie.

Aż do r. 1870, Królikowski pozostał sekretarzem instytucyi, chociaż jak widzieliśmy był jej jej twórcą i główną sprężyną; przy stopniowem rozwijaniu się swojem, instytucya ta tworzyła trzy grona, jakby wydziały: administracyjny zbierający podatek i ofiary i utrzymujący stosunek z członkami; weteranów, przyznający pensye emerytalne; i nadzorczy, mający pieczę nad funduszami. Wszystkie trzy wydziały na zebraniu swojem w ostatnich dniach 1868 r., obrały Królikowskiego prezesem stowarzyszenia, chociaż od tego się wypraszał, chcąc na czele instytucyi mieć człowieka z historycznem albo przynajmniej powszechnie znanem imieniem, i żądając dla siebie tylko uznania za *gerenta*, dla łatwiejszego prowadzenia bieżących interesów stowarzyszenia. Akt notaryalny przez kilkunastu członków podpisany nadawał pewną niejako podstawę stowarzyszeniu; miało to być wstępem do uzyskania u rządu francuzkiego zupełnych praw cywilnych dla instytucyi, o czem Królikowski marzył; drugiem jego pragnieniem była podróż dla Galicyi, dla założenia tam filii instytucyi i przygotowania przez to gruntu do przeniesienia jej całkiem na ojczystą ziemię, kiedyby się wychodźtwo skończyło. Nic z tych zamiarów nie miało już przyjść do skutku. Nadeszła nieprzewidywana wtenczas wojna Francyi z Prusami. Skołatany od dawna na zdrowiu biały Królik, jak go najbliżsi przyjaciele dla bieluchnych od dawna włosów nazywali, cierpiał jeszcze nad klęskami Francyi, dla której narodową naszą sympatyę najmocniej podzielał. Szukał ulgi w małych wycieczkach do Fontainebleau, gdzie wtenczas kilku bliższych miał przyjaciół; po klęsce pod Sedanem przybył jeszcze do Paryża, ale najbliżsi mu już go zaklinali, aby przy zdrowiu swojem na niedostatek i trudy nieodłączne od spodziewanego lada dzień oblężenia nie narażał się; usłuchał ich i w wigilią opasania miasta przez wojska nieprzyjacielskie, opuścił Paryż, do którego powrócić już nie miał. Udał się na południe; do Nizzy i Cannes; tam coraz straszniejszym obrotem wojny znękany, o blizkich sobie i swoją nawet instytucyę niespokojny, rozniemógł się zupełnie. Przyjechał do Hyères, gdzie podówczas z rodziną swoją bawił Bohdan Zaleski; po kilku tygodniach spędzonych w łóżku, powstał raz jeszcze, aby towarzyszyć ślubowi córki przyjaciela; rozrzewnił się i długą, z prawdziwem namaszczeniem, bo z głębi serca płynącą, miał do nowożeńców przemowę. Czując się trochę pokrzepionym na siłach zapragnął jechać do Paryża, aby interesami kochanej instytucyi się zająć. Mówiący ciągle o życiu zagrobowem, nie miał najmniejszego przeczucia, że sam stał już u jego podwoi; zatrzymawszy się po drodze dla wzpoczynku u szczerego i poważanego przez siebie przyjaciela, Dra Michałowskiego w St. Etienne, tam dnia 5 czerwca 1871 r. Bogu ducha oddał, bez najmniejszych cierpień, w chwil kilka po rozmowie, w której rozwijał przed nim projekt wspólnego w kilku życia i założenia gdzieś odpowiedniego ku temu domu. Spoczął na cmentarzu w St Etienne.

Przy zmarłym znalazły się większe znacznie niż przypuszczali najbliżsi jego przyjaciele, własne jego fundusze, przeszło sto tysięcy franków wynoszące. Jak mógł przyjść do nich? — było zagadką dla wielu znających jego niedbałość w prowadzeniu księgarskiego handlu; tajenie się z tem przed najbliższymi zdziwiło boleśnie przyjaciół. Ale ś. p. Karol należał do tej warstwy szlacheckiej u nas, która skrzętnością na szczupłych zagonach własnych, albo chodząc po dzierżawkach, umie gromadzić kapitały; życie prowadził zawsze najskromniejsze, z natury zaś swojej nigdy z osobistemi rzeczami nie wywnętrzał się; kochał ludzi, przywiązywał się do nich gorąco, ale nie szukał w nich ani podpory dla swojej słabości, ani serc, w któreby drobne swoje skargi składał; wszystko co się jego samego tyczyło, pozostało rzeczą zamkniętą. Pozory ubóstwa jakie sposób życia jemu nadawał, uwalniały go prawda od wielu składek, próśb o pomoc itp., ubliżałby jednak jego duchowi, ktoby to jakiemu wyrachowaniu z jego strony przypisywał; zamknięty w sobie, miał strony których nie chciał a może nie raczył odsłaniać przed ludźmi, ale nikt mniej od niego do udawania i wszelkiego rodzaju hipokryzyi zdolnym nie był. Nieskory może do niesienia zwykłej codziennej pomocy, w ciężkiej jednak prywatnej niedoli, nieraz do stałej nawet zobowiązywał się opłaty, tylko po cichu, bez wiadomości drugich; gdy zaś chodziło o rzecz, którą miał za pożyteczną Ojczyźnie, wydatku własnego nie szczędził; niedbania o pieniądz dowodził przez cały czas księgarskiego swojego zawodu. Co ostatecznie uczynić zamyślał z uzbieranem mozolnie groszem, pozostało jego tajemnicą; kto znał jego bliżej, nie może wątpić, żeby sią z nim w duszy jego nie łączyła jaka wyższa myśl narodowa, a najprawdopodobniej myśl o Instytucyi Czci i Chleba, która pozostanie jego w Ojczyźnie pamiątką i prawdziwą zasługą.

Br. Zaleski.

Dramat francuski:

„Jan Sobieski czyli Odsiecz Wiednia."

Jednym z małej liczby piszących u nas w dwóch językach ojczystym i francuskim, i zajmujących tak w jednem jak w drugiem pewne stanowisko, jest hr. Krystyn Ostrowski, który literaturę ojczystą bogaci przekładami dramatów Szekspira (najświeżej Antoniuszem i Kleopatrą wydanym w Paryżu) a Francuzom daje poznać utwory Mickiewicza, a

Menger, Morpurgo, Müller, Neumann, Oberleithner, Panz, Pascotini, Pauer, Perger, Pickert, Pillerstorff, Pino-Friedenthal, Plener, Rechbauer, Redlhammer, Reuter, Ritter, Rohrmann, Russ, Schaup, Schönbach, Schürer, Seidl, Starhemberg, Steinbrecher, Stockau, Strass, Stremayr, Suttner, Syz, Thurn-Valsassina, Tinti, Tomanek, Tomaszczuk, Vidulich, Vojnovics, Waldert, Weeber, Wegscheider, Wickhoff, Wolfrum, Zailner.

Przeciw nowelli głosowali: Agopsowicz, Badeni. Barbo-Waxenstein (z Krainy), Bartoszewski, Bawowski, Bodnar, Bogdanowicz, Brader (z Tyrolu) Czajkowski, Czerkawski, Dorfner (z Górn. Austr.), Dzwonkowski, Fedrigotti (z Tyrolu), Firlej, Garbaczyński, Greuter (z Tyrolu), Grocholski, Hoppen, Horodyski, Irschara (z Tyrolu), Jasiński, Jaworski, Jugowicz (z Krainy), Kaszewko, Kirchmayer, Klaczko, Konopka, Łoś, Oelz (z Voralbergu), Pfeiffer, Piotrowski, Poklukar (z Krainy), Rapp (z Tyrolu), Rhomberg (z Vorarlbergu), Rudesch (z Krainy), Rylski, Sawczyński, Smolka, Szczepański, Szeptycki, Thun (z Tyrolu), Torosiewicz, Weigel, Wereszczyński, Włodek, Wodzicki, Wolański, Zawadowski, Zyblikiewicz.

Nieobecnymi byli: Deiser, Giovanelli, di Pauli, Rydzowski.

Jak wczoraj na innem miejscu podnieśliśmy, rząd aby przeprowadzić nowellę zyskał sobie deputowanych z krajów południowych i z Dalmacyi, którzy opuścili szeregi opozycyi i głosowali za nowellą; są niemi deputowani z Gorycyi: Coronini i Czerne; z Istryi, Colombani, Vidulich; z Tryestu: Pascotini, Morpurgo; z Dalmacyi: Lubissa, Danilo, Budmani, Vojnovics, Antonietti.

Na wczorajszem posiedzeniu wniósł także, jak wiadomo, minister skarbu żądanie kredytu dodatkowego 5 milionów złr. na tymczasowe polepszenie płac urzędników. Z uzasadnienia tego wniosku wynika, że projekt rządowy normuje dodatek dla urzędników pobierających płacy do 1500 zł. po 25% w Wiedniu, po 20% dla stołecznych miast w krajach koronnych, po 15% dla reszty miast i wsi. Dla pobierających płacy od 1500 zł. do 2000 zł. po 20% w Wiedniu, po 15% w innych stołecznych miastach, po 10% w reszcie miast i wsi. Dla pobierających wyżéj nad 2100 zł. aż do czwartéj klasy dyet po 15% w Wiedniu, po 10% w innych miejscowośsiach. Cztery najwyższe klasy dyetowe tym razem mają być nieuwzględnione.

Przyszłe posiedzenie Izby deputowanych w piątek. Na porządku dziennym: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o postępowaniu karnem; pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o chwilowem zawieszeniu sądów przysięgłych; pierwszy odczyt uchwalonéj w Izbie wyższéj ustawy o prawie wnoszenia skargi stron; pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o zabezpieczeniu i egzekucyi płac ze stosunku robotniczego i służbowego; sprawozdanie o petycyach, ewentualnie drugi odczyt przedłożenia rządowego o wykonywaniu kary więzienia na osobności i ustanowieniu komisyj wykonania kary.

— *N. fr. Presse* pisze, o czem już w przeglądzie kilkakrotnie nadmieniliśmy: „Wyjętéj z *Berl. Nat. Ztg*, a przez zachowanie się *Nordd. allg. Ztg* wiarogodności nabierającéj wiadomość, że Prusy i Rosya objawiły tutaj zarzuty przeciw przeprowadzeniu elaboratu o ugodzie galicyjskiéj, zaprzeczają ze strony półurzędowéj z tą uwagą, że tutaj o podobnym objawie nic nie wiadomo. Hr. Andrassy, jak wiadomo, narzucił poniekąd ministerstwu Auersperga odrębność galicyjską."

Królestwo Polskie.

Komitet do spraw Królestwa wydał polecenie zwinięcia klasztoru grecko-unickiego OO. Bazylianów w Warszawie przy ulicy Miodowéj istniejącego, polecił przytem przenieść zakonników tego klasztoru do gmachu poklasztornego (po Bernardynach) we wsi Radecznicy w gubernii Lubelskiéj z zachowaniem pobieranéj przez nich obecnie płacy.

Kościół Bazyliański zamienia się na parafialny grecko-unicki z oddaniem dla parafii gmachu klasztornego.

Zniesienia klasztoru Bazylianów w Warszawie od dawna domagała się prasa rosyjska wściekła przeciwko nam od lat tylu. Powodem téj zawziętości było, że księża Bazylianie nie chcieli służyć niecnym zamiarom rządu i stawiali opór wszelkim innowacyom prawosławnym, jakie tak gorliwie w Chełmskiéj dyecezyi zaprowadzał unicki biskup Kuziemski. Obawiać się należy, że sprowadzą teraz do Warszawy księży powolnych rządowi, którzy wkrótce odstąpią swéj wiary i zamienią kościół unicki na cerkiew prawosławną.

— Zaprowadzone przy mennicy warszawskiéj warsztaty do przerabiania karabinów zwykłych gwintowych na odtylcowe dokonały przemiany żądanéj 35,241 sztuk broni za cenę około 9 rubli za sztukę. Warsztaty te mają być przerobione na okręgowe stałe, gdy obecnie były tylko tymczasowemi.

— Podatek rozłożony na nieruchomości miejskie w gubernii wileńskiéj wynosi 29,070 rubli.

Rosya.

Wydane zostało rozporządzenie ministra wojny uwolnienia na urlop czasowy tylu z żołnierzy co przesłużyli 8 lat w służbie wojskowéj ile ich da się zastąpić przez rozmieszczenie po pułkach nowo wstępujących rekrutów.

Takież rozporządzenie ministeryalne nakazuje zakupić pod Warszawą znaczną część ziemi przylegającéj do placu wojskowego powązkowskiego, a to celem odpowiedniego rozszerzenia tego placu dla manewrów artyleryi.

— Ministerstwo oświaty postanowiło nadać niektóre specyalne przywileje nauczycielom i uczniom seminaryum nauczycielskiego w Nowogrodzie, które mogą być rozszerzone również na inne seminarya, jeśli o to postarają się ziemstwa zakładające te seminarya; a zarazem postanowiło dawać subsydyum rządowe w ilości tysiąca rubli przez lat dwadzieścia dla seminaryum nowogrodzkiego. Do tych przywilejów należy także uwolnienie uczniów kończących seminaryum z pochlebnem świadectwem od kary cielesnéj.

— Pomiędzy rządem pruskim i rosyjskim zawartą została konwencya o połączenie kolei Brzesko-Grajewskiéj z Królewsko-Łykską, przez wybudowanie kolei z Brześcia przez Białystok do Grajewa i z Łyk do granicy rosyjskiéj.

— Z powodu zgonu Milutyna pojawiają się w pismach rosyjskich tak wspomnienia o zmarłym jak różne projekta uczczenia smutnéj jego pamięci. Pogodin pisząc o nim nekrolog, podnosi jego zasługi około wyswobodzenia stanu włościańskiego w Polsce, przy czem ze znaną namiętnością polityczną oswobodzenie to „od jarzma szlacheckiego" (*sic*) uznaje za wielką zasługę Rosyi, przy czem dodaje, że w ten sposób Rosya „odkupiła wiele grzechów wymuszonych na niéj przez historyę i jeografię." To szczególna jeografia, co każe dopuszczać się grzechów. Teorya wygodna bardzo dla kryminalistów, którzyby się mogli tłómaczyć: ukradłem u sąsiada, bo to mój sąsiad, ale nie ja jestem winien, tylko jeografia, po cóż on moim sąsiadem. Milutyn od lat sześciu cierpiał na osłabienie umysłowe i długo nawet nie miał przytomności. Pogrzeb jego odbył się wspaniale, a był na nim obecny brat zmarłego minister wojny. Milutyn jak wiadomo, był człowiekiem wysoko wykształconym, socyalistą zapamiętałym i bez uczuć sprawiedliwości. W Polsce znalazł grunt sposobny do swoich socyalnych tendencyj i miał wolne ręce do czynienia wszelkich nadużyć. On też nadał sprawie włościańskiéj kierunek tak zgubny dla materyalnego rozwoju kraju i posiał zarzewia niechęci pomiędzy liczną klasą włościan uwłaszczonych. Rozpoczętą przez niego pracę, w tym samym kierunku prowadził książę Czerkawski.

— W ministerstwie finansów układa się teraz sprawozdanie z opinji ziemstw o zniesieniu podatku podusznego. Mianowicie ważne być mają różne nowe dane statystyczne, mianowicie zaś odnoszące się do stanu ekonomicznego kraju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lutego. Jak donieśliśmy, Komisya sukiennicza odbyła d. 20 b. m. wieczór posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dr Dietla. Powzięto na niem wiadomość, że hr. Plater wypracował szczegółowe plany a kosztorysy mają być ukończone i oddane komisyi w kwietniu.

Sekcya techniczna zdała sprawę: że dach cynkowy w przeszłej jesieni według planu ukończonym został, a po sprawdzeniu wymiarów i rachunków tudzież po dokładnem zbadaniu konstrukcyi, wypłacono przedsiębiorcom 14,088 złr. 60 c. Oszklenie go odłożono do wiosny, przez zimę zaś okna były zabite deskami.

Sekcya techniczna w przeciągu tej zimy kilkakrotnie zwiedziwszy dach, nie znalazła nigdzie najmniejszego śladu zamakania, mury zaś atyki wolne były od wszelkiej wilgoci, bo należycie urządzone ścieki zabezpieczały ją od napływu wody. Pogłoski przeto przeciwne, puszczane po mieście przez nieprzychylnych odbudowie Sukiennic, albo przez niewiadomych rzeczy, były zupełnie bezzasadne, a rozsiewacze ich nie uznali nawet za stosowne przekonać się naocznie. Przez całą bowiem zimę nikt prócz członków komisyi dachu nie zwiedzał.

Na porządek dzienny posiedzenia zapisane były dwie sprawy.

1. Umieszczenie przekupniów w hali siedzących.

Komisya przez Magistrat wyznaczona do tej sprawy wniosła, ażeby wszystkich przekupniów (54) umieścić w rynku wdłuż Sukiennic w budach kosztem miasta wystawić się mających; Magistrat zaś wniósł, aby część ich znaczniejszą umieścić na placu Szczepańskim podobnież w budkach; Komisya jednak nie przyjęła żadnego z tych wniosków, lecz uchwaliła jednomyślnie, ażeby żadnych bud więcej nie stawiać, albowiem zadaniem jest właśnie pozbyć się o ile można wszystkich bud dotąd jeszcze istniejących, sprzedaż drobnych przedmiotów rozrzucić po sklepach i składach w domach ulic ubocznych, a nie przymnażać nowych bud i niejako utrudniać tem samem rozrzucenie kramów po całem mieście. Zresztą Komisya umieszczenie tymczasowe pewnej części przekupniów w kramach przy jatkach rzeźniczych lub też w jednej połowie sieni Sukiennic, odstąpiła Magistratowi.

Co do drugiego przedmiotu o zakupno trzech sklepów w Sukiennicach Nr. 20, 21 i 22 od p. Gołemberskiej i sklepu Nr. 2 od p. J. Fiszera, sprawozdanie wyjaśniło:

Co do trzech sklepów p. Gołemberskiej, pełnomocnik żądał za nie 15,000 złr. a prócz tego zastrzegł sobie prawo dzierżawy wszystkich trzech przez 12 lat po odbudowaniu Sukiennic za czynszem łącznie 500 złr. rocznie, oraz pierwszeństwa do dzierżawy na dalszy czas; nadto zaś podczas trwania budowy zastrzegł sobie odstąpienie trzech innych sklepów miejskich bez opłaty jakiegokolwiek czynszu.

Komisya warunki te odrzuciła, i uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej potrzebę zniesienia wspólnej własności drogą sądową, jeżeli w ciągu 14 dni strona przeciwna warunków swoich nie zmieni.

W tej ostatniej sprawie odbieramy dziś następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi *Czasu.*

W kronice dzisiejszego Numeru przy umieszczeniu mego sprostowania co do sprzedaży reszty sklepów w Sukiennicach obstaje Szanowna Redakcya przy swojem twierdzeniu, jakobym miał działać w imieniu właścicieli rzeczonych sklepów. Ponieważ nie mając plenipotencyi od właścicieli do sprzedaży ani do żadnej tranzakcyi, nie mogłem w ich imieniu ani nic działać ani żadnych stawiać warunków, upraszam przeto Szanowną Redakcyę, aby znowu tę mylnie zaczerpniętą wiadomość raczyła odwołać.

Z wysokim szacunkiem

Julian Pagaczewski.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem odbył się dziś drugi odczyt pr. Szujskiego. Prelegent w dalszym ciągu „Historycznej wędrówki po Krakowie" naszkicował dzieje miasta i mieszczaństwa za czasów Władysława Łokietka, Kazimierza Wgo, Ludwika, na panowaniu zaś Władysława Jagiełły przerwał opowiadanie. Za Łokietka po raz ostatni wystąpił spornie z dążeniem narodu niemiecki duch napływowego mieszczaństwa krakowskiego, stawało ono bowiem nieprzyjaźnie przeciwko temu księciu połączenie narodu przywracającemu, a sprzymierzyło się z ks. Henrykiem Probusem, wielkiego między wrocławskiem mieszczaństwem używającym miru dla jego pociągu do niemieckich obyczajów. Opowiedział prelegent ucieczkę Łokietka przed rokoszem krakowskim z klasztoru franciszkańskiego przez mur, zkąd go w koszu spuszczono. Lecz i po zwycięskim powrocie Łokietka na zamek, jeszcze spiskowała część mieszczan krakowskich, a ogniskiem tego spisku była juryzdykcya wójta krakowskiego, miejski Gródek, dziś klasztor Dominikanek. Jakoż Łokietek ukarawszy spiskowych, nie okazał się przychylnym w dalszych swych rządach i wydawanych przywilejach dla interesów kupców i mieszczan krakowskich, poddając ich pod władzę wojewody krakowskiego. Przeciwnie zaś rządy następcy jego Kazimierza Wielkiego doprowadzają miasto do szczytu świetności, obdarza mieszczan i kupców przywilejami, stara się podnieść zamożność i handel, buduje liczne kościoły, zakłada Akademię, wznosi Sukiennice, pałac w Łobzowie.

Ludwik i Elżbieta węgierska rozszerzają przywileje stolicy, w której murach przechowywała się korona przeznaczona dla jednej z córek Ludwika. Prelegent wspomniał o przebywaniu Wilhelma w Krakowie, schadzkach jego z Jadwigą w refektarzu franciszkańskim i wydaleniu go z miasta przez panów małopolskich o argusowym wzroku. Rządy Jagiełły otwarły równie mieszczaństwu jak szlachcie dalekie szlaki, bo gdy rycerstwo spieszyło z królem na Litwę i do Prus, aby się potykać z kwiatem rycerstwa europejskiego — przestwór handlowy dla mieszczan i kupców podobnie się rozszerzył. Już w owych czasach pewna arystokracya inteligencyi wynosiła mieszczan i bodła szlachtę, która mimo swej buty i przywilejów ciśnioną była tak wyższością możnowładztwa, jak i zabiegliwością mieszczaństwa. W tem upatruje prelegent źródło niesforności szlacheckiej, i rzuca kilka poglądów o stanie społecznym narodu, uderzających nowością.

— Poczta wiedeńska nie doszła nas wczoraj wieczór, i dopiero otrzymaliśmy ją dziś przed południem wraz z następną pocztą. Powodem tego było, iż pod Holinem wóz pocztowy pociągu wiedeńskiego wyskoczył z kolei skutkiem pęknięcia osi i musiano go odpiąć od pociągu, albowiem nie było czasu dla przeładowania go. Żadna przy tem inna nie zaszła szkoda.

— Książę Karol Jabłonowski przybył dziś rano ze Lwowa do Krakowa.

— W lokalu Stowarzyszenia „Postęp rękodzielników i przemysłowców" odbędzie się w niedzielę o godz. 4ej po południu zgromadzenie ogólne, któremu zdaną będzie sprawa o wniosku budowy domu Towarzystwa.

— Wczoraj nad starą Wisłą w bliskości domu, obskoczyły wrony małego psa pokojowego i poczęły go tak dziobać, iż gdyby nie skowyczenie psa i spieszny ratunek, byłyby go zadziobały.

— Wszystkie czasopisma polskie podały były życiorys śp. Przezdzieckiego, pisma zaś illustrowane drzeworyty jego popiersia. Z tych najlepszy w *Tygodniku illustrowanym* warszawskim (N. 216). Warszawa dostarczyła licznych jego fotografij zrobionych w różnych czasach; najlepsze z nich wyszły z zakładu K. Beyera. W Wielkopolsce na wniosek hr. A. Węsierskiego zbierają składkę na popiersie marmurowe lub portret zmarłego, dla umieszczenia go w sali posiedzeń Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

— Dowiadujemy się, że administracya czasopism ludowych „Włościanin" i „Zagroda", chcąc z powodu 100 letniej rocznicy rozbioru Polski przyczynić się wedle swej możności do podniesienia oświaty ludu przeznaczyła 100 egzemplarzy obu tych pism rozsyłać bezpłatnie przez cały r. 1872 w te okolice, gdzie dotychczas lud jeszcze najmniej czyta, prosząc Wydziałów powiatowych, aby się rozdzieleniem tych numerów zająć chciały.

— Od dnia 8 do 16 lutego b. r. nie pojawiła się cholera w kraju w żadnej nowej miejscowości, nie ustała jednak także w żadnej z wymienionych w ostatniem ogłoszeniu 3ch miejscowości, w których w ostatnim tygodniu do pozostałych 17 chorych przybyło 35, z tych zaś wyzdrowiało 24, umarło 10, a 18 pozostało w leczeniu.

— W Burakówce między Podhajcami a Sosnowcem kilku włościan napadło karczmę, poraniło ciężko karczmarza i żonę jego i zrabowało ich. Sprawcy są schwytani.

— Probostwo Pilznieńskie opróżnione d. 13 b. m. po śmierci X. Celarskiego, należy do najlepiej uposażonych, bo licząc 4787 dusz, posiada oprócz funduszów na potrzeby kościoła 307 złr. rocznie, 161 morgów ziemi i blisko 30,000 złr. w kapitałach. Służbę bożą pełni proboszcz i dwóch wikarych. Kolatorką jest p. Wiktorya Komarnicka.

— Ku zbudowaniu ducha religijnego swoich czytelników *Słowo* umieszcza opis podróży diaka Mykity do Poczajowa. A diak to widać wprawny w agitacye świętojurskie, gdyż prowadzi on ze sobą 17 włościan, oburza się na śpiewy i organy w kościele unickim w Brodach, znieść nie może statuy Śgo Józefata w Ponikowicach, bo spotyka na niej napis polski: „Święty Józefacie broń nas od schizmy i od ciemnoty moskiewskiej." Jakoż trudnoby mu było pogodzić ten napis z wędrówką do Poczajowa, gdzie sobie i towarzyszom zapewnia gościnne przyjęcie w prawosławnym klasztorze. Tam noc całą rozprawia o różnych rzeczach, zabiera ze sobą rozdawane przez popów „pouczające książeczki" i z temi wraca do domu. Opowiada on, że widział tam dużo ludu z Galicyi, nawet z łacinników, czemu jednak i godny takiego korespondenta organ *Słowo* nie chce dać wiary.

— Zmarły 17go lutego w Warszawie Julian Bajer, niegdyś urzędnik Banku polskiego i profesor byłej Szkoły Głównej warszawskiej, urodził się w Krakowie roku 1806 i tu uczęszczał do szkół i na uniwersytet, a następnie słuchał nauk w uniwersytecie warszawskim. Od r. 1829 do 1836 był nauczycielem w Warszawie i Łukowie, następnie powołany był do banku. Za powstaniem Szkoły głównej warszawskiej Bajer powołany był na profesora rachunku prawdopodobieństwa i teoryi liczb. Posiadał on bardzo bogaty zbiór książek osobliwie matematycznych, i te ofiarował krakowskiemu Towarzystwu naukowemu, którego był członkiem. Zbiór ten liczy kilka tysięcy tomów. Bajer powoływany był do prac statystyki Królestwa Polskiego. Wydał on kilka dzieł astronomicznych, matematycznych i rachunkowych, tudzież są jego roboty mapy statystyczne i tabelle statystyczne.

— Nr 345 *Kłosów* zawiera: „Z życia dworu wiejskiego" (rycina Kostrzewskiego); — „Dersław z Rytwian" powieść z XV wieku T. T. Jeża (c. d.); — „Listy J. I. Kraszewskiego" (styczeń dok.); — „Maskarada" dramat w 4 aktach z Lermontowa, przez Antoniego Kolankowskiego (c. d.); — „Pieski" (z ryciną); — „Obrońca" przez J. D. H. Temmego (c. d.); — „Wyjątki z poematu opisowo-lirycznego" p. n. Rok w pieśni, Józefa Grajnerta: Zima; — „Z obcego świata" przez J. T. Hodi; — „W wagonie niedaleka jazda" (rycina) Kostrzewskiego; — „Literatura polska", Okres od upadku Akademii krakowskiej do Stanisława Augusta, z prelekcyj Kazimierza Brodzińskiego (c. d.); — „Korespondencya" (Wiedeń w styczniu); — „Pogrzeb w Wenecyi (z ryciną); — „Urywki higieniczne i lekarskie" Dra Łuczkiewicza: Ospa; — „Przegląd prasy peryodycznej; — „Przegląd polityczny"; — „Od Redakcyi".

— W czasach kiedy nie znano jeszcze zegarów, lecz obchodzić się musiano klepsydrami, powstał zwyczaj wywoływania godzin. Zwyczaj ten utrzymał się w wielu miejscach pomimo bijących głośno zegarów wieżowych. Nie pamiętamy, która królowa angielska chcąc męża swego przepędzającego noc z towarzyszami na pijatyce, skłonić do opuszczenia biesiady, namówiła jednego z dworzan, aby pod oknami króla zapiał jak kogut. Król słysząc koguta, sądził, że to już ranek i wstał od stołu, bo nazajutrz przypadał post, a więc pijatyka była wzbroniona. Powtarzało się to częściej, aż wreszcie wydała się tajemnica, ale królowi tak się podobało to pianie kogucie, iż nakazał, aby oznajmiano godziny pianiem. I powstał ztąd urząd królewskiego kogutnika (*Cock-crower*). Co zaś raz było postanowionem, to się już utrzymało, tak iż aż do naszych czasów istniał urząd rzeczony, i podczas postów musiał *cockcrower* piać pod oknami dworu. Urząd ten został wreszcie zniesionym. Przy tej sposobności przypomina *Pall-Mall Gazette*, że po wstąpieniu na tron angielski domu hanowerskiego, Jerzy II będąc jeszcze księciem Walii i następcą tronu, rozgniewał się wielce, gdy podczas wieczerzy wszedł jakiś dworzanin do sali jadalnej i zapiał. Królewicz mniemał, że sobie z niego szydzą i popadł w gniew, który ledwie zdołano uśmierzyć zapewnieniem, że to zwyczaj dworski, taki kogut.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 21 lutego pogoda; termometr od — 11°.8 doszedł do — 2°.4 R. Barometr zwolna opada; dnia 22 lutego o godzinie 6ej rano wysokość jego była 332.48, termometr — 9°.8 R. Wiatr wschodni spokojny.

— W piątek dnia 23 lutego: Sgo Florentego.

KONCERT. Panna Zofia Siegenfeld z Warszawy, uczennica Wieniawskiego, o której talencie wspomniały w swoim czasie dzienniki warszawskie, dała się wczoraj słyszeć na fortepianie wobec dość licznie zgromadzonej publiczności w sali hotelu Saskiego. Brak towarzyszenia orkiestry osłabił nieco wrażenie koncertu (g—moll) Mendelsona Bartholdy, który koncertantka odegrała biegle, dając dowód wielkiego wyrobienia techniki. Ten sam przymiot uwydatnił się w fantazyi Hallera i marszu Liszta z opery *Tanhaüser*. Publiczność po odegraniu każdego z wspomnionych kawałków, obdarzała oklaskami koncertantkę, która chociaż tu nieznana, napotkała powszechną sympatyę. Koncert urozmaicał piękny śpiew panny Ćwiklińskiej w Aryi z *Faworyty* Donizettego i w romanzy Bevignianiego, a następnie deklamacya. P. Ładnowski wygłosił z zapałem i siłą *Farysa* Balińskiego, p. Hoffmanowa pełną wdzięku „Legendę pierwszej miłości" przez El-y, a p. Urbanowiczowa odśpiewała aryetkę francuską i dwie piosnki polskie z znanych wodewilów. Była to produkcya nakształt używanych w *Caffés chantants*, gdzie nie tyle chodzi o śpiew, jak o plastykę i stronę mimiczną, w której p. Urbanowiczowa tak celuje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 19 lutego.

Kiedy od czasu pojawienia się owego wielkiego interesu kolei żelaznych węgierskich i podaniu i wykładaniu w rozmaity sposób przedugodnéj umowy względem niego między rządem peszteńskim a *Kredit-Anstaltem* zawartéj, po kilkomiesięcznem spisywaniu krążących o nim wieści i nie jednéj fazy, przez którą niby przechodził, miano ten projekt za nieodwołalnie zaniechany i w chwili, kiedy go już pogrzebano, zjawił się nagle powtórnie i niespodzianie, lubo jak powiadają, tym razem

---

nadto do bogatego ich repertoaru dramatycznego wnosi oryginalne utwory jak Magdalena, Rafael, Sobieski, i nietylko ponosi mozół pracy literackiej, lecz jeszcze walczyć jest zmuszony z przedsiębiorcami teatrów paryskich, zwykle uprzedzonymi przeciw cudzoziemcom, usiłującym jaki utwór swój na deski wprowadzić. Jeżeli bowiem udało się Edmundowi Chojeckiemu, że kilka sztuk jego granych było w Paryżu, to je dawał pod pseudonimem Charles Edmond w formie i treści zacierającej pochodzenie polskie. Opinia nieprzychylna dziś Polakom, używana za narzędzie dogodne w różnych okolicznościach czy publicznych czy prywatnych, może być na rękę dyrektorom teatrów, aby utrudnić przyjęcie Sobieskiego na scenę, chociaż o sztuce tej najpochlebniej wyraża się zdanie niektórych dzienników paryskich i znawców. Jakoż czytamy w dzienniku *Le Progrès* artykulik z podpisem p. Eduarda d'Anglemont, który w tych słowach mówi o czytaniu Sobieskiego w kole towarzyskiem: „Wczoraj w jednym z salonów ulicy *Faubourg St. Honoré* byliśmy obecni czytaniu pięcioaktowej sztuki, wierszem pod tytułem: *Jean Sobieski ou le siège de Vienne*, którego autor chociaż cudzoziemiec pisze w naszym języku najpoprawniej, i już zalicza się pomiędzy prawdziwych poetów francuskich naszego czasu. W liczbie słuchaczów oprócz światowych mężczyzn i dam, znajdowało się kilku odznaczonych literatów i artystów, i ci wszyscy bez wyjątku odnieśli żywe wrażenie, słuchając czytania sztuki p. Krystyna Ostrowskiego, dobrze pojętej i prowadzonej, budzącej ciągły interes i tchnącej potężnem uczuciem patryotyzmu, w której cztery główne charaktery: Sobieskiego, syna jego Jakóba, Selima i Mirhy skreślone są ręką mistrzowską i wydane tak pięknym wierszem na jaki nie zdobędą się dzisiejsi nasi pisarze dramatyczni rej wodzący na scenie. Słusznie też nie jeden pytał się, dla czego zamiast dawać takie sztuki jak: *Le Batard*, *L'autre* albo *les Créaniciers du Bonheur* nie mianoby w Odeonie przedstawić tego dramatu, zasługującego pod wszelkim względem na przyjęcie do którego z naszych większych teatrów stołecznych, tem więcej, że pomieniony dramat szczęśliwemi rysami maluje oblężenie zakończone zwycięzką odsieczą, będącą ostatecznym tryumfem cywilizacyi chrześciańskiej nad wschodnim barbarzyństwem i zwycięztwem narodowości nad najazdem zaborczym. Nie wątpimy, że dramat ten przyjęty będzie z zapałem w naszej stolicy, tak niedawno przechodzącej przez ciężkie próby długiego oblężenia, a tem nieszczęśliwszej od Wiednia, że w heroicznym oporze nie podał jej ręki drugi Sobieski."

Pomimo tak przychylnej opinii objawionej w gronie znawców i literatów, nie tak to łatwo dostać się utworowi cudziemca na scenę. Widać to z listu pana Ballande do Ostrowskiego, zamieszczonego w *Gazette des Théatres*, który tak pisze: „Przypominam sobie, że jeszcze w r. 1848 powierzyłeś mi Jana Sobieskiego, potężny dramat, dzisiejszym okolicznościom więcej odpowiedny, niż ówczesnym, dziś bowiem w każdej pamięci tkwi żywo obraz tak niedawnego oblężenia... Prosisz mnie Pan o słówko poświadczające, że sztukę tę złożyłeś był u mnie, co czynię tem chętniej, ponieważ mam oddawna wielkie poważanie dla pańskiego charakteru i talentu; a przytem podziwiam odwagę pańską w tej walce ze ślepym uporem, szkodliwym tak własnemu interesowi jak sprawie sceny. Widzę, jak jesteś ofiarą pewnej rutyny administracyi teatralnej, która już tyle narobiła ofiar, i dla tego żal mi szczerze autora wystawionego na tę niesprawiedliwość. Radzę Panu oddać Sobieskiego do Odeonu a niezawodnie przyjmie go pan Chilly, którego znawstwa nie ujdą piękności tego dramatu. Obowiązkiem jego jest, przedstawić tę sztukę, zwłaszcza, że własny interes zobowiązywać go powinien. Udaj się Pan do niego z zaufaniem itd."

Z dwóch tych artykułów widzimy, jak opinia znawców oświadcza się przychylnie za utworem naszego rodaka, i jak szczerze pragnie, aby ten ukazał się na scenie paryskiej. Spodziewamy się też, że dyrekcya Odeonu nie odmówi przyjęcia tej sztuki, podnoszonej, nie dla reklamy, lecz rzeczywiście obfitej w zalety właściwe duchowi polskiej poezyi, a i w te efekta sceniczne, które odpowiadają dzisiejszemu smakowi Francuzów. Autor znając publiczność paryską, stosował się do niej, a przytem nie wyzuł się z przymiotów stanowiących wewnętrzną wartość. Nie omieszkamy donieść, czy autorowi *Sobieskiego* udało się przełamać miejscowe uprzedzenie i czy teatr Odeonu wyjdzie tym razem z owej rutyny, która upodobawszy sobie w jednym rodzaju, karmić nim nie przestaje publiczności, chociażby do przesytu. Znając od dawna utwór p. Ostrowskiego, dziwilibyśmy się, gdyby jego piękności nie mogły już znaleźć echa w publiczności paryskiej.

KILKA SŁÓW

z powodu odczytu p. Estreichera.

W numerze *Czasu* z dnia 18 b. m. zamieszczone było sprawozdanie z odczytu p. K. Estreichera.

Ponieważ nie wątpię, że sprawozdania tego rodzaju piszą się dla szerzenia prawdy, spodziewam się, że Szanowna Redakcya równej gościnności w szpaltach swego pisma nie odmówi sprostowaniu jednego błędnego ustępu szanownego prelegenta.

P. K. Estreicher mówił wedle sprawozdania wyżej powołanego co następuje: „O piśmie chińskiem do niedawna prawie żadnych nie mieliśmy wiadomości. Missyonarze jezuiccy zostawili po sobie tak niedokładne pojęcia, że te są bez żadnej naukowej wartości."

Wiadomości o jakiejś rzeczy przez kogokolwiek pozostawione czy podane, możnaby nazwać „tak niedokładnemi, że są bez wszelkiej naukowej wartości" tylko w tym razie, kiedyby były albo tak szczupłe i skąpe, iżby nie było dostatecznego materyału do obeznania się z całą rzeczą, albo jeżeliby sami dostarczający wiadomość tak mało byli obeznanymi z tem, o czem piszą i sprawozdają, że ich chociaż mnogie dane nie miałyby przedmiotowej wartości.

W jakikolwiek z tych dwu sposobów chciał p. K. Estreicher zarzucić misyonarzom jezuickim niedokładność w podanych wiadomościach o piśmie chińskiem zawsze zarzut jego był nieoparty na pewnych dowodach, a przeto niesprawiedliwy.

Albowiem najpierw co do samego zasobu czyli ilości wiadomości przez misyonarzy jezuickich o Chinach i o piśmie chińskiem podanych, te były bardzo liczne. Prawdą jest, że pierwsi zwłaszcza misyonarze więcej do Europy pisali o historyi, geografii, naukach, sztukach rzemiosłach i płodach chińskich, aniżeli o samym języku i piśmie; te bowiem rzeczy zawsze, a tembardziej wówczas, więcej obudzały zajęcia i więcej były cenione. Wszakże nie brakło na wiadomościach dotyczących samego pisma i języka, o czem byłby wiedział p. K. Estreicher, gdyby był chciał zajrzeć do listów OO. de l'Isle, du Halde, Franchi i innych. Również byłby znalazł niejedną rzecz dokładną i naukową o piśmie chińskiem w dziele pod tytułem: „*Lettres édifiantes et curieuses écrites des missions étrangères par quelques missionaires de la Compagnie de Jesus;*" także w dziele O. Stöcklein: „*Neuer Weltboth mit allerhand Nachrichten der Missionariorum Soc. Jesu,*" lub też w uczonych, osobno wydanych korespondencyach pomiędzy O. Prémare a p. Fourmont, i O. Amiot a p. Bignon i Bertin.

A że te wiadomości wcale nie były powierzchowne, świadczą gramatyki chińskiego języka, które pierwsi Jezuici wydawać poczęli, a mianowicie OO. Amiot, Castorano, Domenge, Gerbillon, Mailla, Montigny, Prémare i Varo. Oni też pierwsi układali słowniki chińskie, które wyszły staraniem OO. Prémare, Hervieu, Fontaney, Mailla, Amiot i Frigault.

P. K. Estreicher biegły i pracowity w bibliograficznych poszukiwaniach łatwo się o tem przekonać może, jeżeli zechce poszukać prawdziwych i dobrych zródeł nietylko u pisarzy jezuickich, ale u pp. Klaproth i Abla Rémusat, którego ostatniego powaga zdaje się być dla niego największą.

Owszem nietylko z językiem i pismem chińskiem obeznali Europę Jezuici, ale nawet najważniejsze piśmiennictwa chińskiego płody oni pierwsi na języki europejskie poprzekładali; i to tak ściśle naukowe, jak też i belletrystyczne; o czem świadczą prace OO. Gaubil, Noel, Frigault i Pérame.

Przechodząc w szczególności do drugiej rzeczy, t. j. że wiadomości przez jezuickich missyonarzy podane były gruntowne i świadczyły o ich doskonałej znajomości języka i nauk chińskich, dość będzie powołać się na mnóstwo dzieł religijnych i naukowych, które Jezuici w Chinach po chińsku napisali, a to z taką języka czystością i tak wybornym stylem, iż je sami mandaryni podziwiali.

Niemniej też cenili wiadomości i prace Jezuitów w tym przedmiocie uczeni europejscy, tak katolicy we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, a zwłaszcza we Francyi, jak i akatolicy w Anglii. Dowodem najlepszym tego ocenienia uczonych było spory i wątpliwości pomiędzy nimi powstałe, w których rozstrzygała powaga jezuickich pisarzy. Tak np., gdy w pierwszej połowie przeszłego wieku powstał spór o podobieństwie liter chińskich do hieroglifów egipskich, na którem opierając się p. Mairon wnioskował, że Chińczycy są kolonią egipską, zawezwała paryska akademia nauk O. Parennina do wydania swego w tej sprawie zdania, a list jego z r. 1735 sporowi koniec położył.—Gdy później w lat prawie 30 po onem pierwszem zagodzeniu uczonego sporu przez Jezuitę, p. Needham z powodu popiersia Isidy z gabinetu króla sardyńskiego, tę kwestyę na nowo podniósł, znowu odezwało się „londyńskie królewskie towarzystwo" do O. Amiot żądając od niego wyjaśnień — i znowu list tego Ojca Jezuity spór zagodził i samego p. Needham z błędnego mniemania wyprowadził.

Kraków 20 lutego 1872.

Z. Brown T. J.

w całkiem nowéj postaci. Ponieważ zaś o téj ostatniéj chodzą znowu codzień inne wieści, byłoby zbytecznem powtarzać je i udawać, że się wie dokładnie, w jakiéj formie i pod jakiemi warunkami ten odegrzany interes ma przyjść do skutku, kiedy teraz nikt jeszcze w tym względzie nic pewnego wiedzieć nie może. Wreszcie zdaje się, że to chodzi mniéj o istotę rzeczy, o formę lub o warunki, niż o czynniki, które przy tem występują i o udział, jaki każdemu z nich przypadnie; jeżeli bowiem rząd węgierski zamierza istotnie wykonać nową sieć kolei, któréj widzi konieczną potrzebę, to przypuściwszy, że pierwotna z Kredit-Anstaltem zawarta umowa była wadliwą, czyż nie było dosyć ją zmodyfikować, do czego zresztą kontrahent wszelką okazywał gotowość. Z początku układano się też z nim, lecz gdy wystąpił ze swoją ofertą sławny turecki Hirsch, który wprawdzie tak doskonale zna sztukę „porozumiewania się," zaczęto stawiać *Kredit-Anstaltowi* trudności, ganić po gazetach kontrakt z nim ułożony, donosić, że projekt zupełnie został zaniechany, dopóki zakład kredytowy nie zrozumiał, co to wszystko ma znaczyć i pojąwszy, nie wszedł w kompromis z Hirschem i stojącym za nim anglo-austryackim bankiem.

Sprzymierzenie się tych dwóch dotąd niezgodnych rywalizujących ze sobą instytutów, do których się w ostatniéj chwili umiał ze zwykłą sobie zręcznością przyczepić *Bankverein*, stanowi tedy pierwsze pewne i wiadome stadyum interesu kolei węgierskich. Nie można wiedzieć, czy ten alians jest tylko *ad hoc* zawarty, czy też może z czasem przemieni się w stały i do innych ważniejszych kwestyj się rozciągnie. W tym drugim wypadku miałby on niewątpliwie wielkie znaczenie, gdyż posłużyłby do utworzenia potęgi finansowej, w konneksye, klientele i wpływy bogatej, z któréj każda inna zachowaćby się koniecznie musiała.

Tak sobie przynajmniéj dotąd dla siebie niespodziany fakt giełda tłómaczy, ale że sobie jeszcze nie może dobrze zdać sprawy, co z tego dla niéj wynikało, dowodzi stosunkowo nie zbyt wielkie podniesienie się najwydatniejszych w téj chwili papierów. Prawda, że wszystkie takie nagłe, nawałem nowo kreowanych efektów, których klasyfikacya wymaga czasu i nie pozwoli ani założycielom z rzemiosła wystąpić tak rychło ze swemi utworami, ani dawnym walorom bardzo w górę skakać. Lecz z drugiéj strony giełdy w sposób nie wierzą, i nie łatwo uzasadnić mogą, że z takich okoliczności niezliczonych pomyślności o któréj tam rozchodzą się banków węgierskich innych rozmiarów „hausse." Może więc, chcąc zwykłe giełdy na cokolwiek głębsze i dalej sięgające podjęły, nie staż pozyskają z tym rachunku przyczem jakiś alians *Kredit-Anstaltu* z *Anglobankiem*, który może mieć doniosłość dla tego się przed nim namyśla. Kto wie bowiem, czy nie jesteśmy wobec gotującego się na polu akcyjnego finansowania przewrotu, i czy zespolenie się tych dwóch, już i każdy z osobna znacznych instytutów nie będzie hasłem do koniecznego między innemi bankami zlania się, które zresztą niektóre jaśniéj patrzące umysły, a nawet ... przepowiadają.

Mamy wprawdzie niektóre banki, co z samym *Anglobankiem* lub *Kredit-Anstaltem* mogą dwa kurować mogą, lecz ... dla siebie spólników. Oprócz tego jest jeszcze inna okoliczność, która w niedalekim może czasie uczyni zlanie się banków koniecznem, a tą jest z jednéj strony zbyt wielka w stosunku potrzeb ich liczba, z drugiéj ryzykowne wielu z nich gospodarowanie, które przy pierwszem zawikłaniu politycznem lub przesileniu finansowem obrnąć może im się dać we znaki. Pominąwszy nie zawsze istnące przedsiębiorstwa, w które się one dla renomy rzucają, próbuje niejeden z nich szczęścia na giełdzie, byle w końcu roku módz się świetnym rezultatem. Znane zaś są wypadki, że takich banków jest głębokie w kontremine zaangażowanych, a jest to jak ma najmniejszy nadziei wyjść z kłopotu przez trudy. Takie więc „interesa" muszą banki wyniszczać i w końcu zniewolić do zespolenia się jakie im jeszcze z pozostanie.

Jeżeli więc interes kolei węgierskich, jeżeli tym razem o tamtejszy parlament się nie rozbije, da pierwszy powód do kombinacyi, które uważać trzeba za nieuniknione, a które dla niejednego z nabzych banków są pewno już teraz pożądane.

Wieliczka 19 lutego. Pszenica 5·63, żyto 4·07, jęczmień 3·50, owies 1·87, groch 5·26, ziemniaki 2·—, siano —·90, słoma —·65.

Bochnia 19 lutego. Pszenica 5·25, żyto 4·25, jęczmień 3·75, owies 1·80, groch 6·25, ziemniaki 2·—, bób 5·50, siano 1·25, konica 1·50, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, mas okowita 1·—, funt masła —·60.

Biała 19 lutego. Pszenica 6·10, żyto 4·10, jęczmień 3·10, owies 1·45, groch 7·20, bób 6·40, kukurudza 7·—, soczewica 8·—, proso 7·50, tatarka 4·40, koniczyna 28·—, siano 1·30, słoma 1·—, konica 1·60, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 2·40, funt mięsa 27 c.

Peszt 19go lutego. (*Targ zbożowy*). Dowóz pszenicy nie wielki, ceny utrzymują się. Płacono pszenicę 81 funt. wagi 6·15 do 6·25, 87 f. 7·25 do 7·35 za cetnar cłowy; żyto 3·60 do 3·70 jęczmień 2·85 do 3·03; owies 1·90 do 1·95; kukurudza 4·20 do 4·25, proso 3·10 do 3·20 złr.

Wrocław 19 lutego. Płacono pszenicę za 88 f. 236 sgr., żyto 84 funt. 167 sgr., owies 50 funt. 134 sgr., rzepak 150 f. brutto 370 sgr.; olej 27⁵/₆, na marzec 27⁵/₆, spirytus 1000 Trall. 22²/₃ tal.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym, w drugim artykule wstępnym, w ustępie przedostatnim, wierszu pierwszym, zaszła pomyłka drukarska; *zamiast*: katylinowskie *czytaj*: katonowskie.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go lutego.

HOTEL POLLERA: Józef Michałowski właśc. dóbr z Galicyi, Stanisław Kotarski właśc. dóbr z Galicyi, Dobrzyński wł. dóbr z Galicyi, Zelenka kupiec z Wiednia, Dolański kupiec z Berlina, W. Tuty z Wiednia, bar. Horoch właśc. dóbr z Galicyi, A. Prunkil właśc. dóbr z Hohodzca, M. Schefer kupiec z Prus, Dyakowski z Kongresówki, S. Cohn kupiec z Opola, T. Sobolewski z Galicyi, M. Bauer z Wiednia, C. Wolf z Wiednia, H. Schanzer, W. Binkwitz z Galicyi, Z. Gula wł. dóbr z Węgier, M. Umińska właś. dóbr z Bołęcina.

HOTEL SASKI: Antoni Kalkstein z żoną wł. dóbr z Prus wschod., Tomasz Siemieński z żoną wł. dóbr z Poznańskiego, Stanisław Bronikowski radzca dworu z Warszawy, Marya Wallt guwernantka z Wiednia, Bolesław Zakrzeński z Kongresówki, Edmund Weissleder dyr. poczty z Jarosławia, Edward Żuliński z Warszawy.

(Nadesłane.)

Kraków 20 lutego.

Odgłos dziennika *Kraj* zachęcił niejednego do pospieszenia na wystawę sztuk pięknych, aby zobaczyć prace akademika budowniczego P. Nowickiego, w przekonaniu, że znajdzie tam opracowany projekt kościoła, pałacu lub przynajmniej pięknej willi; tymczasem widzieć można pojedynczy budynek, przeznaczony na warsztaty stolarskie, i to niewłaściwie zaprojektowany.

Budynek ten mający 180' długości a 38' szerokości; ma jedno wejście 3'—9'' szerokie, tylko jedne schody zamknięte ścianami a zaledwie 4' szerokie, które przy tak licznem uczęszczaniu robotnika, znoszeniu i wynoszeniu mebli, zupełnie celowi nie odpowiada; ściana tylna schodów wraz z działową grubą na 12'', co przy zaznaczonej konstrukcyi sklepień nie da odpowiedniego oporu; następnie kolumny żelazne pierwszego piętra ustawione na belkach; ogrzanie uskutecznione przez 4 piece a ustawione w samym środku budynku wraz z potrzebnemi filarami kominowemi, które równocześnie służyć mają za opory gurtom; dach za projektowany w ten sposób, że większa część strychu jest niedostępną.

Widok nosi charakterystykę stajen lub oficyn, właściwą dla zamków kurfürstów niemieckich; nie widząc wreszcie celu w wystawieniu, uważałbym za właściwsze umieszczenie tych planów na wystawie uczniów szkoły technicznej.

Maksymilian Nitsch, zast. prof. budown.

(Nadesłane).

Wyrób zegarków w Austryi. Ta gałęź przemysłu postępuje coraz więcéj, a główna fabryka Filipa Fromma w Wiedniu jest jedną z tych, która tak w kraju jak i za granicą prowadzi ten handel na wielką skalę.

W przeszłym miesiącu fabryka ta wysłała znaczny transport zegarków do Japonii.

Nadesłane.

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalesciere du Barry z Londynu.

Wszystkich cierpiących uzdrawia delikatna *Revaleescire du Barry* usuwająca bez lekarstw i kosztów następujące choroby: wszelkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęche, rza, nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroid-y wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec i bladaczkę

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach:

Neustadtl w Węgrzech.

Od kilku lat już trawienie moje było nieregularne, cierpiałem na różne dolegliwości żołądkowe i zaflegmienie. Dolegliwości te zniknęły po 14-dniowem używaniu Revalesciere. *J. L. Sterner*, nauczyciel szkoły ludowej.

Gosen w Styryi, p. Birkfeld, 19go listopada 1870.

Szanowny Panie! Poczuwając się do miłego obowiązku, z przyjemnością poświadczam zbawienny skutek Revalesciere, o którym z wielu miejsc mi doniesiono. Wyborny ten środek uwolnił mnie zupełnie od okropnej astmy, dolegliwego kaszlu, wzdęcia gardła i kurczów żołądka, któreto choroby długo mnie trapiły.

Wincenty Staininger, proboszcz emeryt.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent. na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wilda *Józef Trauczyński*, aptekarz pod „Koroną"; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 20 lutego. Komisya izby wyższej ukończyła rozprawy nad ustawą o nadzorze szkolnym i przyjęła wniosek Kleist-Retzowa, który zasadniczo pozostawia duchowieństwu nadzór nad szkołami. Rząd oświadczył, iż wniosku tego przyjąć nie może. Rozprawy w izbie w tym względzie odbywać się będą 5go marca. Kleist-Retzow będzie sprawozdawcą. Kanclerz wniósł na radzie związkowej, aby dodatek na drożyznę do kosztów utrzymania wojska w Alzacyi i Lotaryngii w ilości tal. 1,776.768 ponosić w połowie ze skarbu państwa a w połowie z kontrybucyi francuskiej, gdy drożyzna ta jest następstwem wojny.

Berlin 20 lutego. Przejęte przez Stroussberga 4 miliony talarów, wypłacone dziś zostały Towarzystwu rumuńskich kolei żelaznych, poczem nastąpi publikacya względem wypłaty kuponów.

Paryż 20 lutego. Hr. Chambord ma oświadczyć w nowym manifeście, że znaczy on reformę a nie reakcyę. Na kolei żelaznej między Paryżem a Havrem aresztowano ajentów bonapartystowskich.

Paryż 20 lutego. Pełnomocnicy rządu francuskiego wyjechali do Londynu, Amsterdamu, Brukselli i Frankfurtu dla porozumienia się z tamecznemi domami bankierskiemi co do nowej operacyi finansowej celem śpieszniejszej ewakuacyi Francyi. Bankierowie podjęliby się za eskomptem przyjąć bilety skarbowe, które zostałyby później zamienione na stałe tytuły pożyczki.

Paryż 20 lutego. Przed pałacem księcia Aumale, zaszły w niedzielę wieczór demonstracye nieprzyjaźne.

Paryż 21 lutego. Utrzymują, że jen. Fleury, znany bonapartysta, został aresztowany.

Wersal 21 lutego. Potwierdzają, że minister skarbu Pouyer-Quertier cofnął projekt opodatkowania płodów surowych co się tyczy tkanin. Pogłoski o aresztowaniach bonapartystów są zaprzeczane i nic takiego nie zaszło, coby budziło obawę.

Bruksella 20 lutego. *Indép. belge* w liście z Wersalu podaje, że intrygi monarchiczne spełzły na niczem. Thiers porozumiał się z lewicą w celu utworzenia republiki. Périer wnosi, aby surowo ścigać knowania bonapartystowskie.

Luxemburg 20 lutego. W izbie oświadczył minister: Wczoraj nadeszła tu depesza niemiecka, która rozpoczyna rokowania pod względem użycia kolei luxemburskiej Wilhelma. Minister odmawia udzielenia wyjaśnień z tej depeszy, i oświadcza, iż kwestyę tę odstępuje teraz rządowi belgijskiemu, z powodu prowadzenia tej kolei przez Belgię. Rząd belgijski zawiadomił rząd niemiecki, że weźmie administracyę w własną rękę i nie dopuści żadnego obcego przedsiębiorstwa. Minister uprasza, aby zaniechano rozpraw w tej mierze.

Kopenhaga 20 lutego. Izba niższa odrzuciła 47 głosami przeciw 45 ustawę o podatku dochodowym, a to po zaleceniu odrzucenia przez Hansena przewódzcę stronnictwa „przyjaciół chłopów", pomimo, że minister skarbu zagroził w razie odrzucenia dymisyą.

Londyn 20 lutego. Umowa zawarta między dwoma przedsiębiorstwami drutów telegraficznych przez Atlantyk, upoważnia towarzystwo francuskie do założenia nowej linii telegraficznej między Anglią a Stanami Zjednoczonemi.

Londyn 20 lutego, w nocy. Gladstone odpowiada na interpelacyę Disraelego. Skarga amerykańska przybyła tu 20go grudnia, a w połowie stycznia doszła rąk wszystkich członków gabinetu. Mniemano początkowo, że pismo to mieścić w sobie będzie dokładny rozbiór żądań z powodu „Alabamy", a ujrzano z zadziwieniem, że obejmuje ono inne stanowcze żądania.

Londyn 21 lutego. Rząd angielski zamierza odrzucić projektowane przez Francyę zmiany traktatu handlowego, ale w razie wypowiedzenia traktatu ułatwić chce podjęcie rokowań.

Rzym 20 lutego. Książę Fryderyk Karol wraz z orszakiem odwiedził dziś Papieża i przepędził u niego pół godziny. Izba zwołaną będzie na 28go lutego.

Rzym 20 lutego. W procesie oskarżonych o zamieszki 24go sierpnia r. z. uwolniono 11 osób, 7 skazano na trzy miesiące więzienia, 2 na jeden miesiąc aresztu, a żołnierz Bossoli aresztowany za zabicie Ferrera, skazany został na pięć lat więzienia. W kwietniu odbędzie się tu zjazd robotników, w którym przyrzekło już 80 stowarzyszeń robotników wziąść udział.

Madryt 20 lutego. Skład nowego ministeryum jest następujący: Sagasta prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych; Malcampo minister marynarki; De Blas, spraw zewnętrznych; Camacho, skarbu; jenerał Bey, wojny; Romero Robledo, robót publicznych; Martin Herrera, kolonij; Alonso Colmenazes, sprawiedliwości. Wystąpienie Topetego przypisywane jest zachorowaniu jego córki. W mieście spokojnie.

Bukarest 20 stycznia. Reprezentanci Anglii i Rosyi żądają rękojmi na przyszłość, aby nie ponawiały się napady na żydów.

Znaczenie i doniosłość zwycięstwa odniesionego przez większość Izby niższéj Rady państwa w głosowaniu nad nowellą na wtorkowem posiedzeniu omawiamy na wstępie. Dzienniki wiedeńskie wczorajsze nie innym naturalnie trudnią się przedmiotem. Tam jest to wygraną stronnictwa niemieckiego, centralistycznego, wiernokonstytucyjnego, liberalno-wiedeńskiego, bezwyznaniowego, jak kto woli, nad opozycyą autonomiczną, federalistyczną, feudalną, klerykalną, nawet jezuitycką, znowu *ad libitum*. Są tam surmy tryumfu na wszystkie tony powyższych denominacyj. Wszędzie atoli rząd małą odgrywa rolę, lubo tryumf na jego imię się odbywa; zwycięstwo należy się stronnictwu.

Najbardziej też umiarkowana w okrzykach tej bosanny, *N. fr. Presse*, i bardzo słusznie, bo najwięcej rządowa. Stara jej imienniczka raduje się niesłychanie i co więcej, kwapi się już do zbierania nowych wawrzynów, zdaje się jej bowiem, że nic już stronnictwu oprzeć się nie zdoła. Pomijamy wiele tego odcienia dzienników, zatrzymamy się tylko nad *Tagblattem*. Nad artykułem swoim kładzie on napis: „Zwycięstwo z konieczności (*Nothsieg*). Zdaje mu się, że skoro przeszła nowella, również można było odrazu przeprowadzić wybory bezpośrednie. Łatwiej powiedzieć niż zrobić, przerachować się najłatwiej. Ale *Tagblatt* nie wątpi; zarzuca rządowi, że tego nie uczynił i powiada, że Austrya jest nietylko państwem „nieprawdopodobieństw" ale państwem „połowiczności." Stąd konieczność, zamiast ślubów cywilnych *Nothcivilehe*, zamiast reformy wyborczej *Nothwahlgesetz*; jest to konieczność ciężkich czasów, a czasy ciężkiej konieczności. Zarzuca więc słabość rządowi, siłę ma tylko stronnictwo. Rząd zdobył wprawdzie ostrogi, okazując koronie, że może mieć taką większość jaką nietylko żaden gabinet w Austryi, ale jaką prócz Bismarka żaden rząd parlamentarny pochlubić się nie może. Lecz to pewna, że szło mu o życie lub śmierć i wiedział o tem, było to więc zwycięstwo z konieczności tylko, odpowiadające nie ugiętym koniecznościom sytuacyi, ale nie odpowiadające bynajmniej przekonaniom większości ²/₃ Izby. Jak z tego widzimy, *Tagblatt* zbliża się dość do naszego zapatrywania się na położenie rządu ze zwycięstwa wynikłe.

W oczach *Vaterlandu* wygrana centralistów nie ma wielkiego znaczenia, bo sprowadzili ją tylko Dalmatyńcy, na których mocno powstaje. Odbić się jednak zaraz musi na Polakach rzuceniem podejrzenia, które go wybornie cechuje. Prawda, pisze *Vaterland*, że Polacy stanęli i wytrwali w boju, ale szło o nowellę, która im zagrażała, przeciw nim była wymierzona; ale czy nie byliby tak postąpili, jak Dalmatyńcy, gdyby szło o czeskie fundamentalne artykuły?... Brawo *Vaterland*, i moralnie i logicznie, aż miło!... *Ost und West* gromi także swych pupillów z Dalmacyi, ale także się chce odbić, pisząc, że czterech członków opozycyi nie przyszło do Izby, a gdyby byli przyszli, nie byłoby wygranej. Jest to fałsz, bo na czterech członków w Izbie nieobecnych (Deiser, Giovanelli, Dipauli i Rydzowski), trzej ostatni należą tylko do opozycyi, pierwszy to włościanin austryacki, jak piszą dzienniki.

Jutro przyszłe posiedzenie izby, a na porządku dziennym przedłożenia rządowe tyczące się regulaminu karnego i częściowego ścieśnienia sądów przysięgłych. Stronnictwo wiernokonstytucyjne będzie miało pole do popisywania się z liberalizmem. Popisy będą świetne a w końcu przedłożenie rządowe otrzyma zapewne większość, bo to znów przeciw Czechom głównie wymierzone, i mogłoby się nazwać *Noth-Jury-Zwang-Gesetz*.

Wydział konstytucyjny nie miał we wtorek wieczór posiedzenia, albowiem ministrowie oświadczyli, że przybyć nań nie mogą. Odłożono je więc na dzisiaj, i rozprawy dalsze nad elaboratem stoją na porządku dziennym. *Presse* donosi, że koło polskie postanowiło nie przystawać na żaden punkt elaboratu, zanim pierwszy ustęp rezolucyi, tyczący się prawa przysługującego sejmowi w przedmiocie wyborów, nie będzie załatwionym. Jeżli sposób wyboru pozostanie przy sejmie, wtedy dopiero Polacy w dalsze chcą wchodzić układy. Nie wiemy nic o takiem postanowieniu koła.

Moskiewskie *Słowo* popierając centralistów do ostateczności, kruszy znowu kopię za wyborami bezpośredniemi i za podziałem Galicyi, a zwycięztwo ministerstwa w sprawie nowelli uważa za tak korzystne dla Rusi, iż powinno ono dodać otuchy największym pessymistom. Przytem dziennik ten Świętojurcom przepowiada rozwiązanie sejmu galicyjskiego i wzywa moskalofilów do przygotowania ludu do nowych wyborów. Zważając na stosunki p. Janowskiego z ministrami, wezwanie to można uważać za oznakę wskazówki z Wiednia w tym celu wydanej; tak, że rozwiązanie sejmu galicyjskiego musi być związanem bezpośrednio ze zwycięztwem w sprawie nowelli odniesionem. „Ministerstwu konstytucyi z konieczności" chodzi więc teraz o wynalezienie pozoru rozwiązania sejmu, jeżeli i ten krok rządu nie ma być poodobnym do całego dotychczasowego działania i nie zostanie nazwany: *Nothauflösung des galizischen Landtages*. Wszak w stronnictwie rządowem najwięcej popłaca dzisiaj konstytucyonalizm samowoli.

Komisya pruskiej izby wyższej rozpoczęła w poniedziałek obrady nad ustawą o nadzorze szkolnym. Skład komisyi nie zapowiada rządowi tryumfu, i dla tego oczekują w tych dniach ogromnej nasyłki nowych parów do tej izby. Ażeby zaś nastraszyć lękliwych, policya berlińska wymyśliła nowego Ravaillaca. Niegdyś, kiedy Bismark był na bakier z liberałami, ostrzegano go przed zamachem demokratów niezadowolonych z jego rządów bezbudżetowych i z jego dla sejmu pogardy, a policya postawiła straż w jego domu; teraz pisze *Corresp. Stern*, że „policya śledzi za ludźmi, którzy zagrażają życiu kanclerza." Usłużne to pisemko nie tylko nie dziwi się, że policya dotychczas nie schwytała twórców zamachu zamierzonego, lecz dopiero tropi ich, ale co więcej nie dziwi się zamachowi, „bo jeżeli ludzie wykształceni skargi przeciw niemu podnoszą, to niewykształceni fanatycy usiłują go sprzątnąć dla miłości Pana Boga."

Dzienniki legitymistyczne odpierają wszelką myśl pojednania z Orleanistami. Może chcą tym sposobem okazać, że nie hr. Chambordowi, lecz hr. Paryża zależy na tem połączeniu. Związek tych obu partyj poruszył republikanów, ale może wypaść tym ostatnim na złe, jeśli się potwierdzi pogłoska, iż Bismark wystosował notę do rządu francuskiego, w któréj utrwalenie republiki uważa za najlepszy środek zabezpieczenia Francyi od nowych zamachów bonapartystów i rojalistów. Ta opieka Bismarka mogłaby właśnie obrazić Francuzów i zwrócić ich przeciw Thiersowi. Przypomnieć tu wypada, iż Bismark widział był w zeszłym roku jedyny ratunek Francyi w powrocie Napoleona III i łudził go nadzieją odzyskania tronu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 22 lutego. Dzienniki poranne zamieszczają urzędowe obwieszczenie tej treści: Wczoraj przed południem aresztowany został pewien były aptekarz z Poznania, który jest podejrzany o zamiar zamachu na życie Bismarka. Jest to Polak i katolik fanatyczny. Podczas aresztowania go, znaleziono przy nim krucicę. Przybył on do Berlina w sobotę.

Monachium 21 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych rozbierano skargę dziennika *Süddeutsche Presse* z powodu zakazu sprzedawania go na mieście. Pierwotny wniosek Pfahlera i Hafenbrädla, aby uchylić art. 38 ustawy drukowej, odrzucony został małą większością a odrzucony znaczną większością wniosek wydziału, aby rząd napomniał policyę do bezstronności w sprawach policyi drukowej.

Paryż 21 lutego. Wieść krąży, że oczekiwane na sobotę narady nad petycyą katolików odroczone będą na jeden albo dwa miesiące. Wielu znakomitszych członków prawicy odradza ogłoszenia programu tej frakcyi, aby zapobiedz wniesieniu wniosków konstytucyjnych, jakie lewica zapowiada na przypadek ogłoszenia pomienionego dokumentu. Cztery dzienniki radykalne zostały na prowincyi uwolnione przez sądy przysięgłych.

Wersal 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego minister spraw wewnętrznych wniósł projekt ustawy tyczącej się stłumienia i ścigania napaści na zgromadzenie narodowe i na rząd, z czyjejkolwiekby zaczepki wychodziły strony. Dzienniki i pisma, któreby się tego dopuściły, pociągane będą na mocy ustaw z d. 17 czerwca 1819 i 11 września 1848. Żaden dziennik zawieszony w miejscu ogłoszonem w stanie oblężenia, nie może na innem miejscu wychodzić dalej (poruszenie długie w izbie). Izba uchwaliła prawie jednogłośnie co do tego wniosku nagłość według żądania ministra.

Rzym 21 lutego. *Fanfula* donosi: Poseł niemiecki przy dworze papieskim hr. Tauffkirchen opuszcza Rzym niebawem za nieograniczonym urlopem. Konsystorz d. 23 bm. oprócz mianowania biskupów rosyjskich (zapewne polskich *Red.*), dokona również nominacyi prymasa katolickiego mającego rezydować w Petersburgu. Wielu biskupów obstaje przy dalszem prowadzeniu Soboru powszechnego w Trydencie. Papież pozostałby w Rzymie, a reprezentowałby go na Soborze legat *a latere*. Kardynałowie Monaco, Capalti i Caterini powierzone mają układy w tej sprawie; dotychczas jednak Austrya nie zdaje się być skłonną do zezwolenia.

Londyn 21 lutego. Lord Northbrook przyjął ofiarowaną sobie po lordzie Mayo posadę wicekróla Indyj wschodnich.

Kursa. Wiedeń 22 lutego godz. 12 min. —. 5% zjedn. dług państwa banku 62·10. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·25. — Losy z r. 1860 101·75. — Akcye banku 844. — Akcye kredytowe 347·50. — Londyn 113·25. — Srebro 111·50. Dukat 5·40. — Lombardy 205·60. Losy z roku 1864 147·50 — Akcye franco-austr. 135·—. — Napoleony 9·25. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 259·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 166·—. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 114·50. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 70·20. — Oblig. indemniz. gal. 70·80 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 207·—. Akcye anglo.-banku 362.— Akcye kol. rządow. 398·—. — Akcye kol. siedm. 193·25.— Akcye kol. Rudolfa 175·75. — Akc. kol. Pardubic. 183·50. — Akcye kol. północ. 226·25.— Tramway 241·— — Akcye banku budowy 125 — — Akcye kol. wsch. 154·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. 184.—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 117.— — Austryacki bank ogólny 214·—.
Usposobienie giełdy: nieożywion.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 lutego.

	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 50	26 75
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	157 75	156 50
Talary prus. za 100 tal.	169 —	168 25
Bankn. prus. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	112 50	111 50
Dukat ważny	5 50	5 40
Napoleon d'or.	9 10	9 —
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 —	83 25
4% „ „ „ „	76 50	75 —
Obl. indemniz. z kup.	77 75	76 75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	264	261
„ L. Czerniowieck.	165	163
Akcye B. G. d. H. i P.	77 —	74 75
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	111 —	108 50

Wiedeń 21 lutego

	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	62 30	62 20
5% „ „ „ sreb.	70 90	70 80
Obl. ind. niż. Aust	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 —
„ „ „ węgiersk	81 —	80 40
„ „ „ galicyjsk	75 75	75 —
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog	77 —	76 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	110 60	110 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	89 75	89 60
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
5 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 75
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 50
5 „ zakł. kred. austr.	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 35 lat.	105 —	104 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	315 —	314 —
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	103 25	102 —
„ „ „ 1864	148 —	147 75
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	189 75	189 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palffy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	850 —	849 —
Zakładu kredytowego	351 —	350 50
Żeglugi par. na Dun.	637 —	635

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2285	2280
„ rządowej fr. a.	401 —	400 —
„ zachodn. c. El.	248 75	248 25
„ Pardubickiej	185 25	184 75
„ południowej	208 80	208 50
„ Galicyjskiej	262 25	262 —
„ Czerniowieckiej	164 —	163 50
Kol. węg. półn. wsch.	167 —	166 50
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	177 —	176 50
Akc. kol. Alf. fiuman.	185 —	184 50
„ „ Kosz.-Bogum.	193 75	193 50
„ „ Siedmiogrodz.	194 25	193 75
„ „ Cisańskiej	293 —	292 —
„ „ wschod. węg.	165 —	154 50
„ „ austr. północ.-zachodniej	221 50	220 50
„ Franc. Józefa	210 25	209 —
Akcye bank. anglo au.	369 —	368 75
„ „ angl. węg.	115 75	115 25
„ austrya. ogóln.	215 50	214 50
Zakł. kred. węg.	171 —	170 50
bank. frank. austr.	135 75	135 25
„ węgierskiego	116 —	115 50
„ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	74 50
„ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	238 —	237 —
„ galic. hipoteczn.	164 —	162 —
„ austr. związkow.	115 50	115 —
„ dla obrot. ogól	208 50	207 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	— —	— —
„ Koszycko-Bog.	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za „ (sr. pr. 100 fl. w. a.)	94 25	92 75
„ (Emis. 1862) „ „	92 25	92 —
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	134 50
„ „ Emis. 1867 „	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ płn. C. F. 100 fl. m. k.	90 —	89 60
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 50	105 25
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	— —
Kol. połud.-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— w srebrze	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 50	106 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 50	103 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 60	88 40
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	93 25	93 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 50	94 25
Kol. płn. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 —	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 43	5 41
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 4	9 03⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 10	111 90
Srebro, kupony	112 —	111 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 69⁵⁰	1 69
Lwów 20 lutego.		
Dukat holenderski	5 43	5 36
„ cesarski	5 45	5 38
Półimperyał rosyjski	9 20	9 6
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 75
„ papier.	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 60	75 —
Listy zast. Banku hip.	89 —	88 50
Obligi indem. bez kup.	75 70	75 20
Akcye kol. gal. b. kup.	263 —	262 —
„ „ lwow.-czer.	165 —	163 75
Akcye Banku hip. gal.	165 —	163 —
Warsz. 20 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 30	90 —
„ „ 2 ser. „	89 10	88 70
„ kupon „	— —	— 64½
Listy zastaw. nowe „	89 30	89 —
„ kupony „	— —	— 80½
Listy likwidacyjne „	76 —	75 65
„ kupony „	— —	— 87[illegible]
Kolej warsz. wiedeńska	89 50	— —
„ „ bydgows.	70 —	69 —
„ „ terespols.	— —	118 50
„ „ łodzka	103 25	102 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.26	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.56
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.5	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.31
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.2
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.36
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.34
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.31
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	6.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	3.39	3.53	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*